№ 278 Łódź, Wtorek 1 listopada 1921 roku Rok III

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25

Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106.
Telefon dzienny 199, telefon nocny 799.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5--6 po po

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

AKTUALNY KONKURS WYDAWNICTW

„Głosu Polskiego“ i „Kurjera Wieczornego“

Trzy nagrody w gotówce:

20.000, 15.000 i 10.000 marek.

Warunki i szczegóły konkursu na stronie 4-ej.

Dzisiejszy numer „Głosu Polskiego“ zawiera między innemi:

Kryzys gospodarczy (artykuł wstępny)

Stosunki polsko - szwajcarskie (wywiad z posłem szwajcarskim).

Służba bezpieczeństwa (wywiad z dr. Raczyńskim).

Zjazd socjalistów francuskich.

Odpowiedź na pretensje sowieckie.

Dalsza zniżka walut zagranicznych.

Listy o teatrze.

BON

„Głos Polski“ i „Kurjer Wieczorny“.

Dla prenumeratorów nieważny. Prawo wzięcia udziału w konkursie daje wpłacenie bezpośrednio w administracji prenumeraty za m. listopad za oba pisma łącznie do dnia 10/XI b. r.

Zastój.

Od kilku tygodni sytuacja międzynarodowa Polski znakomicie się poprawiła. Decyzja w sprawie górnośląskiej, zasadniczo dla nas przychylna, zwrot korzystny w stosunkach z Wielką Brytanją i Włochami, likwidacja w ostatnich dniach nieporozumień polsko-sowieckich, przyjazne przemilczenie sprawy Wilna, częściowo (choć z pewnemi zastrzeżeniami!) zawarcie układu handlowego z Czechosłowacją, widoki porozumienia gospodarczego z Niemcami, uspokojenie się zażartych swarów partyjnych na podstawie rządu p. Ponikowskiego, zapowiedzi finansowe ministra dr. Michalskiego, redukcja wydatków, szczególnie w związku z demobilizacją—oto cały szereg dodatnich momentów, które rozświetlają nieco ciemną i ciernistą drogę, po której kroczy Polska, począwszy od pierwszej chwili odbudowy swej niepodległości.

Gdy więc zdawałoby się, że wreszcie świtać nam poczyna nowe życie państwowe, tuż ciągnie druga, niemniej groźna chmura—bardzo ostre przesilenie gospodarcze. Nieznany dotychczas zastój, jaki zapanował we wszystkich dziedzinach przemysłu, handlu i pracy jest zapowiedzią, na którą zawczasu zwrócić należy nader baczną uwagę, by właśnie w chwili, gdy dobijamy do politycznego brzegu, nowa złowroga fala ekonomiczna nie strąciła Polski w przepaść nędzy i upadku.

Marka polska co dnia zyskuje na sile. Wprawdzie są to jeszcze tylko postępy, które przypominają chorego, gdy gorączka spada mu z 41 stopni do 36, jednak symptomatyczna jest już sama poprawa, której dziś już żadną miarą nie można nazwać chwilowem wahaniem, wynikającem z operacji giełdowych.

Gdy działo się odwrotnie, gdy marka spadała do zawrotnych nizin, o kilkadziesiąt procent w ciągu dnia, ludzono się. Jakżeż mówić o upadku gospodarczym, gdy przemysł pracował całą siłą, gdy handel kwitł, a praca z powodzeniem domagała się poprawy bytu. Ani strejki, ani waluta nie zagwoździły produkcji i obrotu. Wszyscy rwali pasy ze wszystkich i naogół, oprócz małej garstki ekonomistów i ludzi patrzących nieco dalej, niż własny nos, szał iluzorycznych zarobków pochłonął wszystkich. Obecnie poprawa sytuacji politycznej oblała całą tę gorączkę kubłem zimnej wody.

Dlatego czas obecnie zdać sobie przedewszystkiem sprawę z tego, co było. Okres niby—produkcyjny cechowały niezwykłe anormalności:

1) Państwo drukuje astronomiczne liczby banknotów. Wartość ich się zmniejsza. Każdy stara się ich pozbyć.

2) Wynika stąd kapitalizowanie towarów zamiast gotówki, t. zw. spekulacja towarowa, oraz tezawuowanie walut obcych—t. zw. spekulacja walutowa.

3) Kapitalizowanie towarów wytwarza sztuczne zapotrzebowanie, co ekscytuje produkcję. Jest to jak gdyby dawka morfiny dla chorego organizmu.

4) Przemysł płaci wszelką cenę za surowce, gdyż, będąc obarczony robotnikami, nie może ani na chwilę zaprzestać pracy. Wywołuje to pogoń za walutami, które w ten sposób drożeją i zachęca do szmuglu marki polskiej zagranicę, byleby nabyć walutę bez względu na jej wysoki kurs.

5) Szalony wzrost wszelkich wartości pochłania szybko wszelką ilość drukowanych banknotów i skłania państwo do dalszych emisji, tymbardziej, że podatki wobec fatalnej administracji napływają do skarbu bardzo skąpo. W ten sposób stajemy się świadkami paradoksalnego faktu, iż pomimo blisko dwustu miljardów marek w obiegu, banki, handel i przemysł cierpią obecnie na brak gotówki. Nikt nie dyskontuje zobowiązań pieniężnych.

6) Eksport nasz jest nie naturalny, bowiem idzie na wschód, gdyż wzamian przybywają do kraju zdewaluowane miliardy rubli wszelkich gatunków. Handel odbywa się drogą szmuglu, bez cła.

7) Ukoronowaniem wszystkiego jest nastrój psychiczny tego społeczeństwa, które widząc brak zaufania zagranicy i ciągłe nowe emisje, nauczone smutnem doświadczeniem, ucieka od własnej waluty markowej, powodując większy chaos i zamieszanie.

Oto w krótkich słowach i zasadniczych linjach obraz stanu politycznego staczania się w nieznaną dal, podczas którego sytuacja gospodarcza zdawała się nienormalnie, gorączkowo egzystować, a nawet kwitnąć.

Jedna była korzyść—wszystko pracowało i produkowało. Chodzi obecnie o tę, by te korzyść zatrzymać, mimo zmienionych warunków, tembardziej iż strona polityczna poprawiła się, wielkich bogactw przybyło, zaufanie zagranicy wzrasta, a bliskie są pożyczki francuskie i angielskie, które mają kres położyć wielkiemu złu.

Powyżej wyszczególniliśmy w formie punktów stan rzeczy pod niedawnym czasem. Obecnie zanotujemy zmiany:

1) Minister Michalski obiecał, że obecna emisja jest ostatnią. Znaliśmy tę śpiewkę oddawna, ale p. Michalski jednocześnie zabiera się do daniny, i to bardzo energicznie To nadaje jego zapowiedzi charakter bardziej prawdopodobny.

2) Brak gotówki zmusza do wyrzucenia na rynek, szczególnie ze strony przemysłu, zapasów towarów i walut. Wywołuje to zniżkę cen i zachęca do wstrzymywania się od kupna. Jednocześnie hamuje to wybujałą produkcję. Przemysł staje.

3) Zahamowanie przemysłu wytwarza brak zapotrzebowania walut, które tanieją, rujnują spekulantów i odstraszają od tezaurowania walut zagranicznych.

4) Brak produkcji wytwarza kryzys robotniczy i pozbawia chleba miljonowe rzesze, w ten jednak również sposób zmniejsza konsumpcję i powoduje spadek cen żywności.

5) Z tej samej przyczyny zostaje zatamowany dowóz surowca. Waluta obca nie wychodzi z kraju. Obniża to jej wartość, t. zn. marka polska idzie w górę.

6) Wreszcie wzmacnia się zaufanie do marki i uczucie paniki powoli znika. Dziś np. marka polska jest bardzo poszukiwaną, nie tylko u nas, ale podobno i zagranicą, gdyż cały szereg wielkich kapitalistów europejskich zamierza tu lokować swe kapitały.

Powyżej wyłuszczone zmiany, nagłe i nieprzewidziane, wywołały zjawisko, które obserwuje każdy, kto styka się choćby pośrednio z życiem gospodarczem. Szczególnie w Łodzi, która żyje nadzwyczaj intensywną produkcją i obrotem, daje się to odczuć wprost rażąco.

Co będzie? oto pytanie, które słyszy się na każdym kroku.

Będzie fatalny kryzys o tyle, o ile właśnie w obecnej przełomowej chwili państwo i społeczeństwo nie podadzą sobie wzajemnie dłoni, by chwilę zwycięsko przetrzymać. Zadecyduje ona albo o przyszłym naszym wielkim wzroście, albo o upadku, który może nas rzucić całkiem na pastwę obcego kapitału.

Naszkicowaliśmy powyżej sytuację obecną. W następnym artykule rozwiniemy system środków zaradczych.

Czesław Ołtaszewski.

Swajcar o Polsce.

(Rozmowa współpracownika „Głosu Polskiego" z posłem szwajcarskim w Warszawie pułk. Pfyfferem).

Pułkownik i przemysłowiec. — Szwajcarji zależy na nawiązaniu stosunków ekonomicznych z Polską. — Pragnie ona nabywać nasze surowce, a płacić fabrykatami. — Podniesienie rolnictwa polskiego. — Sprawa waluty. — Szwajcarja wierzy w podniesienie się kursu marki polskiej.

Niedawno wręczył listy uwierzytelniające Naczelnikowi państwa pierwszy poseł Federacji Szwajcarskiej przy rządzie Rzeczypospolitej Polskiej — pułkownik Hanns Pfyffer d'Altishofen.

Zamieszkał wraz z małżonką—warszawianką rodem — na ul. Nowosenatorskiej, wprost „czerwonego" hotelu rzymskiego.

Gdym odwiedził pułk. Pfyffera, udzielił mi on w czasie dłuższej rozmowy niezmiernie cennych informacji, które przytaczam poniżej.

Jak się okazuje, pułk. Pfyffer nie ma za sobą przeszłości dyplomatycznej.

— Nigdy — mówi — nie pracowałem w dyplomacji, zajmując się dotychczas tylko służbą w armii szwajcarskiej. Ostatnio byłem komendantem dywizji, w czasie wojny światowej dowodziłem dywizją św. Gotthardа.

Ale bo też Federacja Szwajcarska postanowiła wysłać do Polski nie dyplomatę, a znawcę spraw przemysłowych i wojskowych, gdyż **chodziło jej głównie o nawiązanie stosunków ekonomicznych.** Wybór padł na mnie, prawdopodobnie dlatego, że, będąc wojskowym, jestem również i przemysłowcem oraz prezesem państwowego banku kantonalnego w Lucernie.

Rząd nasz chce za mojem pośrednictwem czynić starania o nawiązanie stosunków ekonomicznych między Szwajcarją a Polską, **zorganizować wymianę surowców polskich na wytwory przemysłu szwajcarskiego.**

— Cóż może nam Szwajcarja zaofiarować?

— W tej chwili panu wymienię najważniejsze gałęzie nasze przemysłu, pracujące na eksport.

Będzie to przedewszystkiem przemysł rolniczy, głównie rozwinięty w kantonach Lucerny, Berneńskim i Zurychskim, wielkie wytwórnie motorów elektrycznych i wogóle wszystkiego niezbędnego dla elektryfikacji w Oerlikonie Baden, znany w całym świecie nasz przemysł zegarniczy, zześrodkowany na całym obszarze Jury, ale przeważnie w Genewie i Neuchatel, wyroby jedwabne w Bazylei i Zurychu, wreszcie pracownie koronek, których tradycyjnym ośrodkiem jest St. Gallen oraz produkcja nabiału, serów, czekolady.

Najwięcej rozwinięty jest, jak już rzekłem, przemysł rolniczy. Np. w moich okolicach, dookoła Lucerny, posiadamy przepięknie zorganizowane gospodarstwa rolne, uprawiane według ostatnich zdobyczy techniki i jaknajwzorowiej prowadzone.

Chętnie zapoznam rolników polskich z praktykowanemi u nas metodami, mam cały szereg planów i pomysłów, które niezmiernie mogłyby się przyczynić do podniesienia poziomu rolnictwa w Polsce.

Jakie korzyści przynoszą nam nasze metody, wskazują cyfry następujące: Gdy przed 50 laty hektar ziemi uprawnej w kantonie Lucerny przynosił średnio około 25 franków dochodu rocznego, — dziś przynosi około 500 fr. Jest to chyba dość wymowne...

— Cóż wzamian interesowałoby Szwajcarję w Polsce?

— Wasze niezliczone bogactwa naturalne, przedewszystkiem... **benzyna, nafta, cukier, len, w znacznym stopniu zboże.**

— Wszak wspomniał pan, panie pośle, że rolnictwo jest w Szwajcarji tak świetnie rozwinięte?...

— A pomimo to, jesteśmy zmuszeni bardzo wiele zboża importować z zagranicy. Tereny nasze i klimat sprzyjają wspaniale hodowli bydła, mamy mnóstwo zalewnych łąk i jaknajdoskonalsze pastwiska, ale warunki dla produkcji zboża są raczej nieprzychylne.

To też poświęcamy się przeważnie hodowli bydła rogatego, zwłaszcza krów i byków. Osiągamy tu wyniki jaknajświetniejsze.

To też eksportujemy bydło rasowe na wszystkie strony świata. Mamy specjalne systemy, wypróbowane od wieków i prowadzimy rodowody („pedigree") naszego bydła tak, jak anglicy swych koni wyścigowych.

Zauważyłem zresztą i w Polsce po folwarkach wiele sztuk bydła niewątpliwie pochodzącego ze Szwajcarji...

Przed wojną, oczywiście, sprowadzano u nas bydło ze Szwajcarji, jak również i z Holandji, ale obecnie, wobec stanu waluty...

— Otóż to właśnie—zgodził się poseł — tembardziej, że i u nas **krowa rasowa kosztuje obecnie 2000 fr.** A jednak dobrzeby było, gdyby rolnicy polscy znów zaopatrzyli się w egzemplarze rasowe ze Szwajcarji, zwłaszcza, że spostrzegłem, iż bydło w Polsce, nawet rasowe, jest mniej rosłe od naszego...

— Prawdopodobnie dlatego panie pośle, że u nas i dawniej już sprowadzano tylko krowy ze Szwajcarji, a buhajów przeważnie z Holandji...

— Bardzo być może, że to jest powodem, gdyż faktycznie bydło holenderskie jest mniej rosłe od naszego, dlatego też i przychówek z tego połączenia jest mniej rozrośnięty... Ale przypuszczam, że obecnie znów hodowcy polscy zaczną nabywać nasze okazy...

— O, gdyby nie to, że nasza waluta stoi tak bardzo nisko, a szwajcarska tak niezmiernie wysoko...

— Temu wszystkiemu można zaradzić—brzmiała odpowiedź pułk. Pfyffera—przedewszystkiem drogą konwencji handlowych, które powinny nasze kraje zawrzeć bezwarunkowo.

— Czy możliwy jest więc środek, któryby choć cokolwiek zbliżył ku sobie nasze na djametralnie przeciwległych krańcach usytuowania waluty?

— Ależ i my — rzekł dyplomata szwajcarski — bardzo cierpimy z powodu zbyt wysokiego stanu naszej waluty.

Jest to, oczywiście, dogodne dla importu, ale dla eksportu naszego, jest to niemal zupełna klęska. Sytuacja Polski jest o tyle szczęśliwszą, że możecie się samodzielnie wyżywić, my zaś musimy połowę potrzebnego chleba i inne produkty spożywcze sprowadzać z zagranicy. Tymczasem wysokość naszej waluty tak samo odstrasza zagranicę od tranzakcji z nami, jak nizki stan waszej, a nawet jeszcze bardziej. Jesteśmy faktycznie całkowicie prawie zablokowani.

Ta blokada wywołuje skutki wprost katastrofalne. Wpływa to w nader ujemny sposób na przemysł nasz, w którym panuje teraz stagnacja. **Posiadamy obecnie około 160,000 bezrobotnych.** Rząd uchwalił świeżo wydatkować 150 miljonów franków na zapomogi dla bezrobotnych — wynosi to mniej więcej tyle, ile cały wasz dług państwowy...

Twierdzę stanowczo, że **sytuacja finansowa Polski bynajmniej nie jest tak złą, jak się wydaje.** Nic dziwnego, że waluta nizko stoi w państwie, które dopiero się odbudowuje, ponosi nadmierne koszta, wymaga olbrzymich funduszów. Skądże je było czerpać? Nie było innej rady, jak drukować... Spadek waluty był więc nieunikniony.

Ale, choć nie posiadacie całkowitego złotego zabezpieczenia emitowanych pieniędzy papierowych, macie wszak **olbrzymie nietknięte aktywa w bogactwach naturalnych i lasach...**

To też z czasem waluta polska doidzie do równowagi, musi się podnieść i ustalić. Przypuszczam, że **obecna tendencja zwyżkowa waluty polskiej będzie już stałą, nie licząc drobnych, nieuniknionych zresztą wahań.**

Wierzyłem zawsze w Polskę. Nawet wtedy już, gdy brałem żywy udział w pracach komitetu polskiego w Vevery. Poznałem w czasie wojny w Szwajcarji wielu polaków.

Nie przyjąłbym powierzonego mi stanowiska, gdybym nie wierzył głęboko we wielką przyszłość Polski, zarówno w dziedzinie politycznej, jak ekonomicznej, i tą wiarą natchniony z zapałem przystępuję do pracy...

Henryk Liński.

Stosunki polsko-rosyjskie.

Odpowiedź polska na oświadczenie p. Karachana.

WARSZAWA, 31 października (Pat.) Biuro pras. min. spraw zagranicznych komunikuje:

W dniu 31 października r. b. wysłana została do przedstawiciela pełnomocnego Rosji sowieckiej p. Karachana następująca nota:

„Panie przedstawicielu pełnomocny! Oświadczenia pańskiego uczynionego nam w dniu wczorajszym, rząd polski dowiedział się o ruchach powstańczych, które mają miejsce w rejonie pogranicznym rzeki Zbrucza. Jednocześnie oznajmia pan, panie przedstawicielu pełnomocny, że miasta Husiatyn i Gródek znajdują się w rękach powstańców oraz, że pod Kamieńcem Podolskim wre bitwa. Aczkolwiek wypadki te miały miejsce przed kilku dniami, rząd polski nie posiada oficjalnego potwierdzenia tych wiadomości. Niemniej jednak wobec tego, że w pasie pogranicznym zachodzą często wypadki grasowania uzbrojonych band, polskie ministerjum spraw wewnętrznych i wojskowych przedsięwzięły niezwłocznie wszystko w celu wzmocnienia dozoru na granicy oraz zlikwidowania ewentualnych band grasantów. Oświadczenie jednak pańskie, panie przedstawicielu pełnomocny, były uzupełnione komentarzem wskazującym, jakoby ruch o którym wyżej mowa zasilany był pomocą w materjale technicznym z polskiej strony i że nawet większe oddziały partyzantów przeszły przez ukraińską granicę z terytorjum Rzeczypospolitej polskiej. W ten sposób uczynił pan, panie przedstawicielu pełnomocny zarzut rządowi polskiemu, na na własnym terytorjum toleruje, na nawet popiera ruch powstańców ukraińskich, działających przeciw rządowi sowieckiemu. Rząd polski zakłada najenergiczniejszy protest przeciwko oskarżaniu polskich władz o współdziałanie z ruchem zbrojnym na Ukrainie, a w szczególności zastrzega się kategorycznie przeciwko insynuacjom uczynionym pod adresem polskich władz wojskowych. Rząd polski stwierdza, że w praworządnym państwie jakim jest Rzeczpospolita polska, wszystkie władze zarówno wojskowe jak i cywilne mają jeden tylko kierunek i jedną działalność wskazaną przez odpowiedzialny rząd gdyż jednej służą sprawie.

Pragnąc to samo kryterjum zastosować do Rosji sowieckiej rząd polski nie przyjmuje do wiadomości oświadczenia, złożonego w min. spraw zagranicznych przez p. Lorentza, sekretarza przedstawicielstwa RSFRS w dniu dzisiejszym o zamierzonym prowokacyjnym najściu na terytorjum Polski atamana Szewlewa, grasującego obecnie ze swym oddziałem nad Zbruczem. Rządowi polskiemu znana jest osoba Szepena z oficjalnych enuncjacji, stwierdzających niezbicie, że był on dotąd mężem zaufania sowieckich władz wojskowych: Wobec tego rząd polski oświadcza, że ewentualne wypadki przekraczania granicy polskiej przez zbrojne grupy ze strony rosyjsko-ukraińskiej będzie musiał poczytywać za tolerowanie lub popieranie przez rządy sowieckie akcji, wrogiej Rzeczypospolitej polskiej i za to uczynić rządy te odpowiedzialnymi.

Podpisał minister Skirmunt.

Rezolucje rady naczelnej PPS.

(Telefonem z Warszawy)

Dziś ukończyły się 2 dniowe obrady rady naczelnej PPS. Przyjęto jednomyślnie rezolucję ujmującą ogólne

poglądy PPS. na kwestję mniejszości narodowych na kresach wschodnich.

Podstawą tych poglądów jest autonomja terytorjalna.

Odnośnie do projektów w sprawie Galicji Wschodniej rada naczelna wzywa centralny komitet wykonawczy, aby w porozumieniu z lwowskim komitetem PPS. wdrożył

rokowania z ukraińskiemi partjami, w szczególności z partjami socjalistycznemi,

w tym duchu, aby projekt w sprawie Galicji Wschodniej nie był narzucony ani jednej ani drugiej stronie.

Dalsze prace nad projektem powierza komisji siedmiu, przyczym poleca

projekt ten przygotować w ciągu 2 miesięcy,

uwzględniając ostatni spis ludności.

Równocześnie poleca prezydjum klubu PPS. wnieść do rządu wniosek nagły z zapytaniem

jakie są zamiary rządu w sprawie Galicji Wschodniej.

Rzeczoznawcy niemieccy.

BERLIN, 31 października. (E. T. E.) W sobotę powzięto decyzję co do nominacji rzeczoznawców do rokowań gospodarczych z Polską. Uchwalono utworzyć kilka podkomisji, pozostających pod ogólnem kierownictwem komisarza Rzeszy, Schiffera, oraz jego zastępcy, sekretarza stanu Levalda. Liczba podkomisji nie jest jeszcze ustalona. Na czele komisji do spraw zaopatrzenia w wodę stanie prawdopodobnie wyższy radca górniczy Spanke. Przewodnictwo komisji spraw kolejowych ma objąć radca regencyjny Schenter. W komisji spraw pieniężnych, celnych i finansowych przewodniczyć będzie prezydent krajowego urzędu finansowego w Opolu, Fiderscher. Jako przedstawiciel ministerjum pracy wyznaczony ma być radca ministerjalny dr. Sitzler. Specjalnie interesy ludności górnośląskiej reprezentować będą rzeczoznawcy specjalnie w tym celu wezwani, między innemi wymieniany jest ksiądz Ulitzka.

Nadzieje niemieckie.

Kwestja odszkodowań w nowej fazie.

KATOWICE, 31 października. Pat, Niemcy spodziewają się, że po rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej kwestja odszkodowań ulegnie zmianie na ich korzyść. Dał temu wyraz dr. Wirth w swojej mowie na zebraniu centrowców w Karlsrue, powołując się na art. 23 traktatu wersalskiego, który przewiduje, że Niemcy mają prawo żądać od czasu do czasu zbadania swej zdolności płatniczej, podobnież b. minister spraw zagranicznych, Simons, w wywiadzie z przedstawicielem pewnego dziennika westfalskiego, oświadczył, że Anglja, o ile mu wiadomo, na konferencji waszyngtońskiej poruszy sprawę rewizji zobowiązań reparacyjnych Niemiec. Anglja uczyni to zdaniem Simonsa we własnym interesie, aby przez wzmocnienie waluty niemieckiej móc importować swój towar do Niemiec. B. poseł niemiecki w Ameryce hr. Bernsdorf na zebraniu demokratów w Karlsruhe oświadczył, że w sprawie rewizji odszkodowań Niemcy spotkają się z poparciem Ameryki. Nadzieję na lepsze czasy dla Niemiec widzi Bernsdorf we wspólnej akcji gospodarczej Niemiec z Anglją i Ameryką na terytorjum Rosji. W prasie niemieckiej daje się zauważyć, że Niemcy pokładają wielką nadzieję w zbliżającej się konferencji waszyngtońskiej.

Kronika polityki polskiej.

— Poseł dr. Bardel (P. S. L.) rezygnuje ze stanowiska poselskiego. — Według kuluarów na miejsce jego wejdzie redaktor Marjan Dąbrowski z Krakowa z „Kurjera Ilustrowanego".

— Sekretarz generalny ligi narodów zawiadomił min. spr. zagr., że rządowi polskiemu przysługuje prawo wyznaczenia dodatkowych przedstawicieli do międzynarodowego trybunału sprawiedliwości, a mianowicie 2 asesorów dla zagadnień z dziedziny pracy i 2 dla roztrzygania sporów w sprawach tranzytowych i komunikacyjnych

Benesz grozi Węgrom.

PARYŻ, 31 października. (Pat). Havas. Benesz w wywiadzie ze współpracownikiem „Daily Mail" oświadczył, że o ileby w ciągu 15 dni sprawa Karola nie została załatwiona drogą dyplomatyczną, trzeba uciec się do środków bardziej energicznych w celu ostatecznego zlikwidowania tej sprawy. Cokolwiekbądź zajdzie, zaznacza Benesz, mała ententa zdecydowana jest uczynić wszystko, aby zapobiec wojnie.

Finansowanie przygotowań wojennych

PRAGA, 31 października. Russpress. „Narodni Listy" zastanawiają się nad kwestją finansowania czesko-słowackich przygotowań wojennych. Mobilizacja, spowodowana wystąpieniem Karola, pociągnęła za sobą nieoczekiwane wydatki w budżecie państwa. Wydatki te powinny być pokryte za pomocą przeniesienia na rachunek ministerjum wojny sum, przeznaczonych na niekonieczne wydatki w innych ministerjach, a także za pomocą natychmiastowego płacenia podatku przez obywateli państwa i zastosowania możliwej oszczędności.

Nawet jednak w czasie mobilizacji—pisze dziennik—nie możemy postępować wbrew zasadzie naszej polityki finansowej i nie możemy drukować pieniędzy, nie mających odpowiedniego zabezpieczenia.

Portugalja nie chce Habsburgów.

PARYŻ, 31 października. (Pat). Admirał portugalski Leotto w wywiadzie ze współpracownikiem „Petit Parisien" oświadczył, że Portugalja nie jest bardzo skłonna udzielić b. królowi Karolowi prawa azylu na wyspie Maderze.

Stosunki irlandzko-angielskie.

LONDYN, 31 października. (Pat). Havas. Jak donosi „Daily Chronicle" Lloyd George oświadczył dziś w izbie gmin, że warunkiem zasadniczym układu angielsko-irlandzkiego jest uznanie suwerenności króla. Jak się dowiaduje „Daily Express" irlandczycy obstają przy przeprowadzeniu zmian w granicy hrabstwa Ulstern.

André Lang.

Zamach w pociągu № 14.

Nie można powiedzieć, że Janka się bała, ale była nieswoja. Czuć na sobie wzrok, wzrok nieznajomego, którego wiek ani powierzchowność nie mogły liczyć na sympatję młodej panienki, zaczynały ją krępować. Nie wiedziała co czyta. Była z nim sama w przedziale pierwszej klasy. Może sama w całym wagonie. Sama w całym wagonie z tym podejrzanym osobnikiem! Zmienić przedział? Byłoby śmieszne, śmieszne i nieostrożne, bo w tym wypadku miałaby do przeniesienia dwie wielkie walizy... Zresztą mógł pójść za nią! A jeśli ten jegomość, którego uważała za niebezpiecznego, okaże się spokojnym pasażerem, to do czego będzie podobna ta bezsensowna ucieczka? Czy w roku 1921 młoda osiemnastoletnia panienka nie potrafi się obronić? Przy wyjeździe uspakajała swą matkę, która jeszcze na pięć minut przed odejściem pociągu odradzała córce puszczania się w tę podróż do Hawru, gdzie chciała uścisnąć po dłuższym niewidzeniu swego starszego brata, porucznika marynarki, razem z nim miała się udać do Paryża. Dobry humor Janki rozwiał obawy matczyne. A teraz bała się! Starała się uspokoić, a jednak niewinny jej wzrok szukał co chwila dzwonka alarmowego. Poczym znów w przystępie odwagi zatapiała się w swej interesującej książce. Była to powieść awanturnicza. Tajemnicza bohaterka stała się ofiarą prześladowań, romantycznych przygód w Afganistanie, gdzie sprowadził ją przypadek. Jankę paliła ciekawość czy monoplan „Eclair" okaże się dość chyży i pozwoli Fredowi, dzielnemu młodemu francuzowi przebyć szczęśliwie 3000 kilometrów, które go dzieliły od przyjaciółki.

Po skończeniu pierwszego rozdziału, podniosła oczy i nie mogła się więcej oprzeć strachowi, który ją nagle ogarnął. Brzydki, mały człowieczek nawprost niej przypatrywał jej się uporczywie. Janka zbladła i zebrała wszystkie swe siły, aby maskować odwagę. Nieznajomy zdawał sobie sprawę z wrażenia, jakie wywarł na dziewczęciu, i śmiał się w duszy ze swej ofiary. Zdając sobie sprawę z ewentualności walki i czując instynktownie, że zimna krew jest najlepszą bronią dla tych, którzy jej nie posiadają, córka żołnierza i siostra marynarza zdecydowała się stawić czoło niebezpieczeństwu i ogarnął ją lekki dreszczyk, któremu się oddała jak najsłodszej pieszczocie. Przesunęła się nieznacznie w ten sposób, że podniósłszy ramię mogła uchwycić za rączkę sygnału.

Postanowiła rozpocząć atak i głosem suchym ale czystym, rzekła:

— Jeśli pan zrobi jeden krok, jeden tylko, zaalarmuję służbę.

W przystępie strachu zapytała:

— Jakto, więc pan nie jest złodziejem?

— Ależ nie, — zaprzeczył szybko, naglony okolicznościami do prędkich wynurzeń. — Ależ nie, jestem autorem powieści, którą pani czytała.

Jakób Boulain — to właśnie ja. Chciałem pani wypisać dedykację na tej książce, która nabawiła panią tyle strachu i byłem zadowolony, że mój autor czyni na czytelnikach odpowiednie wrażenie. A pani zawikłała się w melodramat! Przecież powieść to nie jest życie... Nie należy się tak przejmować! I co my teraz poczniemy? Co powiemy?

Teraz na nią przyszła kolej do śmiechu. I nie odmówiła sobie tej przyjemności. Ale trzeba było działać, pociąg zwolniał biegu. Wpadła na pomysł:

— Uciekajmy do innego przedziału.

Prędko, zabierajmy pakunki! Nikt nas nie widział, nikt nas nie zna. Nie wiemy o niczym.

Przeprowadzka udała się znakomicie przed zatrzymaniem pociągu.

Na peronie funkcjonarjusze biegli w kierunku ich wagonu.

— Na wszelki przypadek, rzekła Janka ożywiona, niech pan wymyśli jaką historję. Niech pan powie, że pan widział jakiegoś człowieka, który wyskoczył z pociągu... Pan to przecież potrafi, w powieści...

— Ech! — rzekł Boulain zniechęcony, — pomysły rodzą się u mnie tylko, gdy siedzę przy moim biurku.

Niech pani opowie co się pani podoba. Ja chcę spać.

. . . .

— Myśmy zupełnie nic nie słyszeli — tłumaczyła Janka z powagą starszemu konduktorowi. Absolutnie nic. Gdy pociąg zaczął zwalniać biegu ten pan chrapał, a ja czytałam książkę. Wyjrzałam oknem... Zdawało mi się, iż ktoś biegł, ale nie jestem pewna...

Gdy się dowiedziano, że Janka jest córką kapitana fregaty Genai'sa, zastępcy szefa kancelarji ministra marynarki, a Jakób Boulain — znakomitym autorem „Afganistanu", przestano ich podejrzewać, chociaż sprawa była niejasna...

Nazajutrz rano zatrzymano na dworcu w Rouen zawodowego złodzieja kolejowego i na jego głowę spadła wina zatrzymania pociągu. Dzienniki rozpisywały się o tym wypadku. W ciągu 48-u godzin mówiono wyłącznie o bandycie z pociągu Nr. 14.

Wreszcie wyrzuty sumienia zmusiły Jakóba Boulain do wyjawienia prawdy przed prefektem policji. Zapłacił karę za to, że spowodował Jankę do zrobienia użytku z sygnału alarmowego!

Przyrzeczono mu tajemnicę i nie mówiono więcej o pociągu Nr. 14.

— Ah! — rzekła Janka, która uważała aby się nie zdradzić, gdy opowiadała tę historję, — jeszcze jednemu zbrodniarzowi udało się uciec! Jednak udało nam się uniknąć niebezpieczeństwa!

— A więc pani jechała z Jakóbem Boulein?

— Tak, ofiarował mi nawet egzemplarz „Afganistanu" z własną dedykacją.

— Podobno jest bardzo nieładny...

— No! rzekła Janka rozmarzona, nie jest znowu taki brzydki...

(tłum. z franc. J. U.).

Bolszewicy uznali długi przedwojenne.

Czego żądają wzamian?

LONDYN, 31 października (Pat) Rząd sowiecki wystosował do rządu angielskiego notę, w której powołując się na decyzję konferencji brukselskiej stwierdzającą, że udzielenie kredytów międzynarodowych na rzecz zwalczania głódu w Rosji, uwarunkowane jest uznaniem przez rząd sowietów dawnych długów rosyjskich, oświadcza swą gotowość uznania tychże długów aż do roku 14, z tem zastrzeżeniem, że poczynione będą rządowi sowieckiemu odpowiednie ułatwienia, oraz, że mocarstwa zobowiążą się do zaniechania wszelkiej akcji, zagrażającej bezpieczeństwu i nienaruszalności decyzji sowieckiej oraz republiki Dalekiego wschodu.

Rząd sowiecki proponuje zwołanie w tej sprawie specjalnej konferencji międzynarodowej w jaknajkrótszym czasie.

* * *

W numerze „Prawdy" z dnia 29 października Karol Radek umieścił artykuł o charakterze półurzędowego komentarza do wiadomości o uznanin długów przedwojennych przez Rosję. Według tego komentarza nie jest to dekret, ale deklaracja, zapowiadająca uznanie tych długów. Dalej powiedziane jest, że ponieważ pomoc dla głodnych państwa zachodnie uzależniają od uznania długów przedwojennych, przeto rząd sowiecki postanowił wziąć na siebie zobowiązanie w imieniu tych głodnych rzesz i przystąpić do układów w sprawie długów przedwojennych.

Rozszerzenie rządu sowietów.

PARYŻ, 31 października (E.T.E.) — „Central News" donosi z Helsingforsu, jakoby bliskie było rozszerzenie podstaw politycznych rządu sowietów. Rząd koalicyjny objąłby przedstawicieli socjalistów i mienszewików.

Prezesem ministrów pozostałby Lenin, ministrem spraw zagranicznych Krasin.

Na tajnej konferencji w Moskwie mienszewicy oraz Bund przyjęli rzekomo rezolucję w sprawie rządu koalicyjnego z bolszewikami.

Losy produktów dla głodnych.

RYGA; 31 październikr. (Pat). Wagon z produktami łotewskiego czerwonego Krzyża, przeznaczony dla głodnych obywateli został zatrzymany przez piotrogrodzką czererezwyczaikę. Wystosowano w tej sprawie protest.

Umierająca Odesa.

„Nowoje Słowo" w Kiszyniowie charakteryzuje w następujący sposób obecny stan Odesy:

Za produkty w ub tygodniu na rynkach miejskich płacono: funt razowego źle wypieczonego chleba — 4000 rb., szklanka mleka—1500, jajko—1400 rb, pud drzewa—20,000 rb.

W mieście zepsute są wszystkie instalacje użyteczności publicznej; tramwaje nie kursują.

Wodociągi nie działają z braku opału i zupełnego zepsucia całej sieci, naprawa której zupełnie niemożliwa ze względu na znaczne koszty i brak specjalistów: ostatni inżynier przy kanalizacji mijskiej Dmitrjewskij rozstrzelony był w r. z. przez bolszewików.

Brak wody w mieście wywołał spekulację: wiadro wody kosztuje 5000 rb. i więcej. Mieszkańcy tłumnie opuszczają miasto, lecz i na prowincji dzieje się nie lepiej. Susza dała się we znaki wszędzie: na wsi wyschły strumienie, sadzawki studnie.

Ludność wiejska, w przewidywaniu złych zbiorów w roku następnym, wymęczona rekwizycjami, podatkami, rabunkami armji czerwonej, nie chce nabywać mebli i sprzętów, wymienianych dotąd przez ludność miejską na produkty żywnościowe, przez co położenie mieszkańców miast jeszcze się pogorszyło. Władze centralne, nie wiedząc o rzeczywistym stanie rzeczy w okręgu odeskim ślą eszelon za eszelonem z głodnemi dziećmi z nad Wołgi, a tymczasem w Odesie niema ich ani gdzie umieścić, ani czem wyżywić. Chore wynędzniałe dzieci wysyłane będą znów dalej bez należytej opieki i środków.

Przybyłym do Odesy rzuca się w oczy przedewszystkiem niezwykły brud w mieście, co w połączeniu z brakiem wody powoduje liczne epidemje. Szpitale podobne są raczej do brudnych, cuchnących śmietników; chorzy leżą na wstrętnych siennikach bez poduszek i bielizny, nie mają nawet w dostatecznej ilości wody do picia. Apteki szpitalne puste są zupełnie, brak w nich najkonieczniejszych środków. Ulice i place puste, większość sklepów, które otwarto w ostatnich czasach, zamknięto z braku towarów. Najtragiczniejszem w tem wszystkiem jest apatja, jaka zapanowała obecnie w Odesie, zarówno jak i w całej Rosji.

Nikt nie spodziewa się już niczego, do niczego nie dąży, wszyscy poddają się biernie swemu losowi i wesoła niegdyś, kipiąca życiem Odesa robi wrażenie umarłego miasta.

Kongres francuskich socjalistów narodowych.

PARYŻ, 31 października (Pat.) Na kongresie socjalistycznym wysłuchano dziś delegatów zagranicznych.

Delegat niemiecki Ledebour oświadczył, iż nie doradzałby socjalistom francuskim stosowania dyktatury w rodzaju moskiewskiej w stosunku do partji zagranicznych. Partja socjalistyczna niemiecka powstała w czasie wojny, powinna zwalczać imperjalistyczne i militarystyczne cele, których nie wyzbył się jeszcze całkowicie rząd niemiecki. Dzieła tego zdaniem mówcy, powinni dokonać solidarnie socjaliści wszystkich krajów. Mówca składa hołd pamięci Jouresa i wyraża nadzieję, że komuniści przyznają się do popełnionych błędów i przystąpią do II międzynarodówki.

Socjalista francuski Longet ostro krytykował stanowisko komunistów.

PARYŻ, 31 października (Pat) Havas. Otwarto tu kongres narodowy socjalistyczny partji francuskiej. — Rozpatrywana będzie między innymi sprawa przyszłej orjentacji politycznej francuskiej partji socjalistycznej (ewentualnej fuzji lub izolowania się). W kongresie bierze udział 200 delegatów oraz liczni delegaci zagraniczni.

PARYŻ, 31 października (Pat). Havas. Na narodowym kongresie socjalistycznym partji francuskiej Blum i Longe owacyjnie powitali przybyłego na kongres Ledeboura, przedstawiciela niezależnych socjalistów niemieckich.

Pogrzeb ofiar eskapady karolowej.

BUDAPESZT, 31-ho października. (Pat). Odbył się tu uroczysty pogrzeb żołnierzy poległych w walce z oddziami b. króla Karola. W pogrzebie wzięli udział naczelnik państwa Horthy i wszyscy ministrowie.

Program konferencji waszyngtońskiej

PARYŻ, 31 października. Pat. Hav. Jak donosi „Temps" oficjalna deklaracja, podpisana przez Hughesa, podaje program konferencji waszyngtońskiej. Program ten obejmuje między innemi sprawę nienaruszalności terytorjalnej wschodniej Syberii oraz rozszerzenia zasady polityki otwartych drzwi w stosunku do G. Śląska. Jak stwierdza deklaracja rząd amerykański wyraża nadzieję, że konferencja ustanowi ogólne zasady polityki międzynarodowej w sprawie Rosji syberyjskiej.

Włochy wobec konf. waszyngtońskiej

RZYM, 31 października. (Tel. wł. „Kur. Wiecz."). Markiz della Toretta, który miał reprezentować Włochy na koferencji waszyngtońskiej, zmuszony został odwołać swój wyjazd z powodu spraw pierwszorzędnych, które obecnie zajmują politykę włoską.

Foch na konferencji waszyngtońskiej.

PARYŻ, 31 października. (Pat). Havas. Jak donosi „Matin" z Waszyngtonu, senator Lodge oświadczył, iż jest rzeczą niezbędną, aby marszałek Foch wygłosił exposé na konferencji w sprawie rozbrojenia.

Rewizja w komitecie partji komunistycznej.

BERLIN 30. 10. (Russpress). Władze policyjne przeprowadziły szczegółową rewizję w lokalu centr. komitetu niem. partji komunistycznej i skonfiskowały wiele kompromitujących dokumentów. W czasie rewizji wszedł do mieszkania członek parlamentu, komunista Brass, i widząc dokumenty w ręku jednego z policjantów chciał mu je wyrwać. Brass, oskarżony o sprzeciw władzy, wytoczoną ma sprawę sądową.

Sytuacja polityczna.

(Na podstawie depesz dziennych „Kurjera Wieczornego").

Polityka międzynarodowa.

Sensacją dnia była wczoraj wiadomość nasza o uznaniu przez Sowiety długów zagranicznych dawnej Rosji. Nie jest ona jeszcze oficjalna, ale już według dawniej otrzymanych informacji można się było spodziewać tego kroku. Jest on bezwzględnie w stosunkach sowieckich z zagranicą rewolucyjny, bowiem spodziewać się każe zawarcia umowy polityczno-handlowej z Francją, która dotychczas wszelkie stosunki z Rosją uzależniała od tego zasadniczego warunku.

Jednocześnie świadczy to o nieświetnych nadziejach sowietów na przyszłość i o ich małym przekonaniu o własnej sile, bowiem uznanie długów zagranicznych carskiej i kiereńskiej Rosji sprzeciwia się dotychczasowym podstawowym zasadom politycznym bolszewików.

Nasuwa się jeszcze jedna myśl, że manewr ten jest w związku z konferencją waszyngtońską.

Rząd sowietów, z tytułu swych ekspozytur na Dalekim Wschodzie, chciał i chciałby jeszcze być dopuszczonym do obrud nad sprawami Pacyfiku. Stany Zjednoczone jednak stoją na stanowisku, rząd, nie uznający kodeksu międzynarodowej moralności i prawa, dla nich wogóle nie istnieje. Z drugiej strony słyszymy oddawna, że w Waszyntonie poruszoną być ma „kwestja rosyjska w całej rozciągłości", świeżo zaś czytamy, że emigracja rosyjska śle z tego powodu pp. Awksenijewa i Milukowa do Waszyngtonu.

Sądzimy, że tutaj tkwi klucz do rozwiązania zagadki, jaką jest nieoczekiwany dekret moskiewski o długach Rosji.

Opór sowietów, zdaje się, idzie obecnie po linji sprzeciwu w stosunku do mniejszych państw pogranicznyc. Rokowania rumuńsko-sowieckie, prowadzone w Warszawie, zostały przerwane. Wbrew pierwotnie ustalonemu programowi, który przewidywał dyskusję wyłącznie nad sprawami ustalonemi: nad sprawą wznowienia stosunków handlowych i nad sprawą uregulowania żeglugi na Dniestrze, delegat sowiecki wystąpił z całym szeregiem żądań, między innymi w sprawie Besarabji, uregulowania granicy rosyjsko rumuńskiej i ochrony mniejszości.

Delegaci rumuńscy odmówili żądaniom tym.

Polityka wewnętrzna.

W dziedzinie polskiej polityki wewnętrznej wielkie zainteresowanie budzi wykrycie planowanego zamachu w Wilnie na gen. Zeligowskiego.

Aresztowano tam i osadzono pod kluczem specjalną wykonawczą szajkę, której zadaniem miał być zamach pięciu bolszewików, przy których znaleziono wszelkie dowody spisku, przyznało się do swej roli, nie ukrywając, że zamiarem ich było zgładzenie generała i wszystkich działaczy wileńskich, walczących z komunistami.

Pozostaje jeszcze do wyświetlenia kwestja, jaki jest stosunek rządu sowieckiego do zamachu.

W Warszawie Rada naczelna P.P.S. obradowała nad sprawą autonomii dla Galicji Wschodniej. Po długich i ożywionych naradach przyjęto rezolucję posłów Niedziałkowskiego i Liebermana, w myśl której stronictwo wypowiada się zasadniczo za autonomią. W projekcie jednak posła Niedziałkowskiego, o którym już pisaliśmy, mają być wprowadzone pewne zmiany.

Autonomja Galicji wschodniej jest konieczną i rzeczą nie do uniknięcia. Im prędzej tym lepiej.

Z kraju.

(p) **Kresy wschodnie płoną.** Oddawna wiadomo o masowych pożarach na kresach wschodnich, powodujących ogromne straty i wykazywaliśmy, że pożary te nie mogą być jedynie dziełem przypadku.

Obecnie w dalszym ciągu nadchodzą stamtąd wieści o nowych pożarach, których ofiarami padają w pierwszym rzędzie dwory. W powiatach dziśnieńskim, wilejskim oszmiańskim, wileńskim w ciągu ostatnich 2 — 3 tygodni spłonęło kilkanaście dworów z całym dobytkiem.

Przeważnie palą się najlepiej zagospodarowane majątki i tak np. w powiecie dziśnieńskim w majątku Międzyrzecz, własność p. Wł. Koziełł-Poklewskiego spłonęły: dom mieszkalny, młyn zbożowy, fabryka drzewnej masy i tektury. W tymże powiecie, w majątku Krycowicze p. Fedorowicza — stodoła z krescencją.

W tymże powiecie w majątku Łubinowo spłonęły: stodoła z krescencją, stajnia, młyn parowy i śpichrz. W powiecie wołożyńskim spalono dwór Jachimowszczyzna.

W powiecie wilejskim nietylko spalono dwór w Uszy, lecz i zamordowano właściciela p. Edmunda Świetorzeckiego.

W Grodzieńszczyźnie, w majątku Puszy, własność ks. Sapiehy, spalono krescencję wraz z zabudowaniami.

Wilno.

(p) **Wyrok śmierci.** Wyrokiem nadzwyczajnego sądu polowego przy dowództwie wojsk Litwy Środkowej w Wilnie z dnia 19 października 1921 r. L. 210|I plutonowy Adam Hajduk z 14-ej ciężarowej autokolumny, syn Adama i Ewy z Hajduków, urodzony 25 kwietnia 1892 roku w Wilnie, wyznania rzymsko - katolickiego, stanu wolnego, z zawodu szofer za zbrodnię zabójstwa w celu zysku na osobie ś. p. Wincentego Choroszewskiego, w myśl art. 455 ustęp 12 P. K. K. przy zastosowaniu art. 15 przepisów przechodnich do P. K. K. z 1903 r. został skazany na wydalenie z wojska i karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok został zatwierdzony przez naczelnego dowódcę wojsk Litwy Środkowej i w dniu 22 października 1921 roku o godzinie 5 minut 30 wykonany.

Będzin.

(p) **Statystyka kar administracyjnych w starostwie będzińskiem.** W międzyczasie od 1 sierpnia do 15 października r. b. starostwo będzińskie [illegible] kary administracyjne za różne wykroczenia, a mianowicie: za nielegalne przebywanie w pasie granicznym: w sierpniu 290, we wrześniu 266, w październiku 151 Za powrót wysiedlonych z pasa granicznego: w sierpniu 4 we wrześniu 4, w październiku 6. Za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych: w sierpniu 2, we wrześniu 15, w październiku 11. Za niestosowanie się do przepisów meldunkowych: w sierpniu 1. Za nielegalne posiadanie broni: w sierpniu 3, we wrześniu 2. Za sprzedaż alkoholu w porze zakazanej: w sierpniu 5. Za nielegalny obrót ziemiopłodami: w sierpniu 3, we wrześniu 1. Za sprawy mieszkaniowe: w sierpniu 1, we wrześniu 6.

Warszawskie listy o teatrze.

Teatralne życie Warszawy znajduje się pod znakiem ciężkiego, wszechogarniającego szablonu. Jakgdyby olbrzymie przewroty społeczne, dokonywujące się na naszych oczach i towarzyszące im przełomy kulturalne zatrzymały się u wrót sceny polskiej. Jest to jedno z rzadkich wydarzeń w historji teatru; teatr przestaje być wyrazem swej epoki, a reprezentuje kategórje konserwatywne, trzymając się kurczowo starych form, uznanych konwencji.

W repertuarze panuje wszechwładnie farsa francuska, rodzimy naturalizm i t. zw. wielki repertuar. Zupełnie jak w roku 1900, kiedy Maeterlinck, Zapolska, Przybyszewski i Ibsen tworzyli najświetniejszy wyraz dobrego mieszczańskiego stylu. Ale sytuacja teatrów zmieniła się na gorsze. Zamiast protagonistów, pojawili się epigoni, zamiast publiczności, kochającej teatr i w najlepszym słowa tego znaczeniu snobistycznej — tłumy nouveau-richeów i paskarzy dla których teatr stał się taką samą siedzibą rozrywki jak kabaret i musik-hall, a u najlepszych miejscem uproszczonej pedagogji i sztuki uczenia się innego życia.

Obniżenie poziomu twórczości dramatopisarskiej i poziomu publiczności teatralnej jest charakterystycznym rysem dzisiaj przeżywanego okresu. Stąd płynie niesłychane pomieszanie pojęć, stąd ciągłe nieporozumienia między krytyką a teatrem, stąd zupełnie przypadkowe powodzenie sztuk przystosowanych lub niestosujących się do wymogów chwili.

W teatrze „Rozmaitości“ zbiera obecnie laury materjalnego powodzenia antypaskarska sztuka Kazimierza Wroczyńskiego „Dzieje salonu“. Historja rodziny inteligentów, wywłaszczanej i wywłaszczonej przez wzbogaconych w czasie wojny chłopów i spekulantów giełdowych.

Pan Wroczyński w odmalowaniu tła i w przeprowadzeniu intrygi nie zaoszczędził ani nam ani sobie żadnego najjaskrawszego efektu sytuacyjnego, przyjmując już z góry pewien określony poziom uczuciowy i intelektualny swoich słuchaczów. Powstała sztuka, wobec której krańcowy naturalizm Zapolskiej jest arcydziełem smaku, wytworności i prawdy artystycznej. Autor chciał stanowczo za dużo: i nędze inteligencji przedstawić i jej upadek moralny i z hasłem solidarności ludowo-mieszczańskiej się załatwić i efektów erotycznych nie pominąć. W rezultacie szalone stłoczenie postaci i wypadków, szkicowe i mocno kabaretowe ujęcie typów pierwszoplanowych i frazeologja mało dramatyczna, o silnem nazbyt popularnem nachyleniu dziennikarskiem. Pomimo tych braków „mają“ „Dzieje salonu“ znaczne powodzenie.

Swiat paskarski Warszawy wypełnia widownię teatru Rozmaitości, i oglądając „swój“ dramat, przeżywa prawdziwe arystotelesowskie „wyzwolenie“, przenosząc całą ohydę charakterów i intrygi na swych sąsiadów, bliźnich i konkurentów. Tak wygląda propaganda antypaskarska w formach rzeczywistości. Autor „Dziejów salonu“, wracając po dłuższej przerwie z kabaretu do literatury, nie nawiązał w swej sztuce prawdziwego stosunku do teatru. „Dzieje salonu“ chcą być oskarżeniem, a usprawiedliwiają. Sfera paskarzy jest stanowczo sympatyczniejsza od inteligentów, a zapobiegliwość i zdolność do asymilacji chłopa polskiego jest bardziej imponująca od improduktywności i bezwładu wątpliwego przedstawiciela inteligencji.

Sztuka p. Wroczyńskiego jest jednak interesującym dokumentem chwili. Nie ulega wątpliwości, że komedja polska stanęła przed nowem zagadnieniem ideowem. Nie tylko ze względu na zmienioną formę narodowo-politycznego bytowania, ale przedewszystkiem ze względu na przesunięcia społeczno-towarzyskie. Żywego materjału nie brak, ale materjał ten nie może być w ramach przyjętego szablonu wyzyskany. Pisarz dramatyczny ma przed sobą dwie drogi: albo błyskotliwą ironję paradoksu i etyczną głębię Shawa, który nie przestał być chorążym i zwiastunem przełomu, albo — pomimo wszystko — głęboką, wieczną, na subtelnej intuicji opartą drogę odczuwania Maeterlincka. Na przekroju tych dwuch światów, metod i światopoglądów powstać i wyłonić się może nowa komedja. Ale na to potrzeba pisarzów o głębokiej kulturze artystycznej, o wielkiej sile wyrazu scenicznego, sprawności i czystości djalogu,—twórców, nie zamykających oczu na niewątpliwą prawdę, że okres odrodzenia narodu zbiegł się z ogólnym i powszechnym przełomem, któremu trzeba umieć dać odmienne piętno ideowe i artystyczne.

Zagadnienia te nurtują i poruszają najwybitniejsze umysły Zachodu Europy. Do nas dochodzą tylko słabe echa tych walk i sporów. Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że po usunięciu „blokady umysłowej“, rozpocznie się w Polsce nowy okres wysiłku i realizacji artystycznej, której zawiązki zaczynają się dopiero ukazywać i organizować.

Emil Breiter.

Dobrodziejstwo czy rozum.

O pomoc dla zdemobilizowanych oficerów.

Z chwilą rozpoczęcia demobilizacji armji naszej zaczęła się w prasie polskiej dyskusja, czy naród jest czy nie jest obowiązany do wynagrodzenia swoich „bohaterów“ za ten udział w boju o wolność narodu; czy nagradzanie ich jest rzeczą... pedagogiczną i czy nie oni sami, ci „bohaterowie“, winni o sobie teraz, kiedy wracają do domu pomyśleć i nie obciążać nikogo swoimi kłopotami prywatnymi.

Stało się, iż kwestję palącą, dopominającą się natychmiastowego załatwienia, wzięto na języki i pióra i całe zastępy mędrców i ich przeciwników z urodzenia gryzą się i mędrkują, lecz nie mówią, co i jak zrobić należy.

A przecież sprawa zdemobilizowanych żołnerzy jest prostą i jasną i wnioski z niej nadają się same.

Nasi żołnierze nie chcą, by ich traktowano jak bohaterów. Nasi żołnierze to żywi ludzie, żywi członkowie narodą, to ludzie różnych sfer, różnych wiar politycznych, różnych fachów i stopni inteligencji — ludzie, którzy obowiązek wobec kraju spełnili w tej jednej i jedynej świadomości, iż naród nasz jak wszystkie narody cywilizowane, podzielony na klasy społeczne i t.d., ma różne programy, różne kierunki roli, różne drogi rozwoju w idei, różne interesy, lecz że istnieje w nim jedno hasło i które łączy cały naród, a tym hasłem jest: wolność narodu.

Tej wolności, zagrożonej w 1918, 1919 i 1920 r. bronili z własnej potrzeby wewnętrznej i kierowani narówni sercami i rozumem: jedni, z dziejowej tradycji, drudzy by bronić swego i swoich rodzin stanu posiadania.

Ogromna większość zdemobilizowanych zajmowała przed wojną stanowiska w społeczeństwie. Stanowiska na różnych stopniach pracy w kraju. Ci dziś wrócili na swoje miejsce i ci od nikogo niczego nie żądają.

Część drobna tylko, to ludzie, co wdzieli mungur, rzuciwszy ławy szkolne lub dom, w którym nie oni gospodarowali: nie byli własnowolnymi.

Części nna to ci, co do armji polskiej przeszli z armji zaborczych, w których nie z własnej służyli woli.

Dziś oni — to ludzie już starsi, to już młodzież. która w wojsku doczekała się swojej pełnoletności.

Dziś oni wracają i bardzo często już nie mają dokąd wracać ani do czego.

Czy rzeczywiście trzeba dyskusji, trzeba mędrkowania na temat: czy oni zasłużyli na nagrodę i czy nagroda jest środkiem pedagogicznym?!

Przecież nie o moralizowanie idzie, lecz o chleb i o mieszkanie i spokój tych ludzi, którzy łat tak wiele spokoju nie znali.

Przecież o to idzie, by ci ludzie nie poczuli się wyrzuconymi za nawias narodu, by wrócili na polskie śmiecie i na nich byli i trwali.

Demobilizacja stworzyła ranę. Trzeba ją w gwałtownym pośpiechu uleczyć, by nie zaczęła ropieć.

Kto tylko może dać zajęcie zdemobilizowanemu, winien to uczynić natychmiast, — winien ofertę złożyć w tut. ekspozyturze pomocy dla zdemobilizowanych oficerów w województwie, Konstantynowska 29. Niech tem nie czyni dobrodziejstwa, lecz niech pojmie, że spełni tem nakaz rozumu!

Wszelkie uczone argumenty i niemądre zastrzeżenia mogą się rychło zemścić fatalne.

Potrzeba jest gwałtowna. Oficerowie zdemobilizowani są bez dachu nad głową, a drobnymi tylko rozporządzają funduszami, mogącymi wystarczyć najwyżej na jeden miesiąc.

W tej sytuacji, wobec nadciągającego niebezpieczeństwa, iż rychło zostaną bez kęsa chleba, miarodajnem być musi jedno tylko wezwanie:

Uczeni i nieuczeni, dość gadania, — działajcie!

Ziemianie, banki i przemysłowcy muszą się odezwać!

Wyciągnijcie rękę do spadkobierców tych, którzy uczynili

„ . . . z Polski nazwiska

pacierz co płacze i piorun co błyska“,

a którzy dziś, broń złożywszy, mogą zdobyć wrażenie, że Polska jest, lecz naród się zgubił.

Zabijcie w sobie talenty kaznodziejów moralności i spełnijcie szybko obowiązek narodowego honoru!

Dr. Edmund Weisberg,
kapitan i kierownik Ekspoz. pomocy dla zdemob. oficerów.

Organizacja bezpieczeństwa publicznego.

(Rozmowa z p. dr. Raczyńskim, szefem bezpieczeństwa publicznego województwa łódzkiego.

Organizacja policji. — Jak szkoli się policjanta. — Mamy lepszą policję, niż Warszawa. — Wzory angielskie. — Stosunek publiczności do policji.

Aby wyjaśnić aktualną sprawę bezpieczeństwa publicznego w województwie łódzkiem, wobec zwiększającej się przestępczości, zwróciliśmy się do szefa bezpieczeństwa publicznego województwa łódzkiego d-ra Raczyńskiego, który udzielił nam łaskawie bardzo ciekawych informacji:

— Czy zechciałby pan doktór — rozpoczynamy rozmowę — udzielić nam informacji o organizacji policji?

— Organizacja policji jest zupełnie podobna do organizacji innych władz administracyjnych. Na terenie każdego województwa działa komenda okręgowa policji, jako władza zwierzchnia. Na terenie każdego starostwa istnieje komenda powiatowa, zależna od komendy okręgowej. Komenda powiatowa posiada 2 do 3 wyższych funkcjonarjuszy policji. W obrębie powiatu działają posterunki policyjne pod komendą starszego przodownika.

— Jak są rozmieszczone posterunki?

— Przy organizacji posterunków starano się, aby każda gmina miała swój posterunek.

— Ile komend powiatowych istnieje na terenie województwa łódzkiego?

— Zgodnie z ilością starostw, mamy 13 komend powiatowych, miasto zaś Łódź stanowi 14-tą odrębną komendę powiatową.

— Jaka jest organizacja policji w samej Łodzi?

— Miasto Łódź jest podzielone na 14 komisarjatów, każdy komisarjat posiada 2 wyższych funkcjonarjuszy. Komisarjaty podległe są komendzie policji na miasto Łódź, na prawach komendy powiatu.

— A jak jest zorganizowana służba śledcza?

— Przy komendzie okręgowej istnieje specjalny urząd śledczy, który ma swe ekspozytury po powiatach. Ekspozytura podlega komendzie powiatowej i jest obsługiwana przez 2 do 4 funkcjonarjuszy policji śledczej.

— Czy obecna liczba policji wystarcza dla zapewnienia bezpieczeństwa publicznego?

— Tem pytaniem dotknął pan najboleśniejszej sprawy. Dwukrotna redukcja policji, przeprowadzona ustawami sejmowemi w dniu 30 czerwca i z końcem października bieżącego roku ogromnie przerzedziła szeregi policji. Pozatym duże znaczenie ma wysłanie 500 funkcjonarjuszy do służby kresowej dla strzeżenia granic. Funkcjonarjusze ci pozostają na etacie województwa, nie pełniąc w nim żadnej służby co ogromnie źle się odbija na stanie bezpieczeństwa. Już obecnie mamy tego wyraźne dowody. Naprzykład, w powiecie kaliskim po redukcji kradzieże zwiększyły się o 30 proc. Wobec zmniejszenia liczby funkcjonarjuszy musieliśmy zredukować ilość posterunków gminnych, a obecnie już otrzymujemy petycje wójtów tych gmin z prośbą o przywrócenie posterunków policji. Tu widzi pan naprzykład pismo wydziału powiatowego powiatu słupeckiego z dnia 24 września, z uchwałą, aby ze względu na zwiększenie się przestępczości, zwrócić się do władz naczelnych o cofnięcie z powrotem 30-tu funkcjonarjuszy, odesłanych na kresy. W niektórych powiatach liczba funkcjonarjuszy w porównaniu z ubiegłym rokiem zmniejszyła się o 50 proc.

— Czy może mi pan doktór podać nieco liczbowych danych o rozmiarach redukcji?

— Ogólnych danych nie mogę panu jeszcze podać, gdyż jesteśmy w trakcie uskuteczniania drugiej redukcji. Dla scharakteryzowania jednak podam panu dane redukcji urzędu śledczego. W styczniu 1919 r. urząd ten liczył w województwie łódzkiem 250 niższych funkcjonarjuszy, w styczniu 1920 r. 150, w styczniu 1921 r. tylko 97, a w sierpniu tegoż roku zaledwie 60.

— Czy takie zmniejszenie ilości funkcjonarjuszy bardzo się odbije na sprawności służby bezpieczeństwa?

— Jak dotąd, sprawność, jest jeszcze dość dobra. Ale daje się skonstatować wzmożenie bandytyzmu i prawdopodobne horoskopy na przyszłość są złe. W kryminalistyce jest znaną rzeczą, że największy procent przestępczości jest w miesiącach zimowych. Podczas tegorocznej zimy policja zostanie zmniejszona i należy wątpić, czy podoła swemu zadaniu. Na zwiększenie przestępczości wpływa także demobilizacja i brak pracy.

— Jakie środki zaradcze widzi pan doktór?

Przedewszystkim objawem pocieszającym jest iż wyszkolenie funkcjonarjuszy policji postąpiło znacznie naprzód. Pozatym z naciskiem muszę podkreślić, iż publiczność powinna iść możliwie na rękę policji w wykonywaniu zajęć służbowych, a to w dobrze zrozumianym interesie własnym.

— A co zrobiono w województwie łódzkiem w celu wyszkolenia pracowników policji?

— Na terenie województwa odbyło się już 5 kursów dla przodowników policji, nie licząc szkół i kursów dla posterunkowych, działających w powiatach. W szkołach dla przodowników kształcili się prawie wszyscy przodownicy, więc wystarczy jeszcze 1 kurs, a nie będzie niewykształconych przodowników.

— Kto stoi na czele tych kursów?

— Szkoły te prowadzi podkomisarz Mateusz Chrzan, którego zasługi w tym względzie trzeba specjalnie podkreślić. Podkomisarz ten odznacza się dokładną znajomością fachu, gdyż 19 lat pracował w żandarmerji austrjackiej, a ostatnio przez kilka lat był komisarzem powiatowym w Nowym-Sączu.

— Czy kursy te są dobrze postawione?

— Prawie bez zarzutu. Jako objaw tego, iż Warszawa uznaje wyższość szkół łódzkich mogę panu przytoczyć fakt, że szkoły dla policji kresowej, która specjalnie musi dbać o dobór wyszkolonych funkcjonarjuszy, postanowiono otworzyć w Łodzi.

— Jakie wykształcenie daje szkoła dla przodowników?

— Przedewszystkim wykształcenie ogólne, to jest znajomość języka polskiego, historji, literatury i jeografji Polski, niezbędne wiadomości z matematyki; z przedmiotów specjalnych wykładane są: służba śledcza, instrukcja służbowa policji, kodeks karny i procedura karna, przepisy administracyjne ze specjalnem uwzględnieniem naszej konstytucji. Z wyszkolenia praktycznego — musztra wojskowa, ze szczególniejszem uwzględnieniem chwytów, potrzebnych posterunkowemu na służbie, gimnastyka i samoobrona t. zw. dziu-dzitsu.

— Czy prawdziwy jest ogólnie rozpowszechniony pogląd, iż wyszkolenie naszej policji opiera się na wzorach angielskich?

— Częściowo jest to prawda, gdyż umundurowanie, jak również niektóre instrukcje są oparte na wzorach angielskich, ale są one ściśle zastosowane do naszych stosunków i potrzeb.

— Jakie są wewnętrzne stosunki w policji?

— Zupełnie zadawalające. Dyscyplina i karność duża, spełnianie obowiązków sumienne.

— A jaki jest stosunek województwa do okręgowej komendy policji?

— Jest to stosunek czysto służbowy. Komenda policji jest zależna od wojewody, względnie jego zastępcy we wszystkich sprawach służbowych i bezpieczeństwa. Natomiast w sprawach personalnych, umundurowania i gospodarczych, komenda policji zależy bezpośrednio od głównej komendy w Warszawie. Ten sam stosunek jest pomiędzy starostwem, a powiatową komendą policji.

— Czy nie są możliwe kolizje między władzami państwowemi a samorządowemi?

— Tak. Ustawa o policji państwowej z 24 lipca 1919 r. zawiera pewne luki. Pisana, że się tak wyrażę, na kolanie, uczyniła policję organem wykonawczym władz państwowych i samorządowych, nie określiła dokładnie kompetencji tych władz co do policji i nie zostawiła policji najmniejszego zakresu własnej działalności, któryby to zakres był ściśle unormowany. Wskutek tego okazała się nagląca potrzeba ściślejszego unormowania tych spraw. Kwestja ta jest nawet obecnie przedmiotem narad i konferencji, toczonych w Warszawie.

— Jak odnosi się naogół publiczność do policji?

— Naogół zadawalająco. Jednakże w niektórych powiatach daje się zauważyć nieprzychylne usposobienie dla policji, a co jest szczególnie dziwne, — w powiatach rolniczych.

Ciekawym objawem niezrozumienia przez ludzi swego własnego interesu jest odmawianie w niektórych gminach pomieszczeń dla posterunków. Ustawa o rekwizycji mieszkań obowiązuje tylko po miastach, wobec czego po wsiach nie wolno rekwirować, dobrowolnie zaś nie chcą chłopi oddawać. Niejednokrotnie spotykano się z odpowiedzią, iż woli chłop trzymać w wolnym pokoju kartofle, niż wynająć go dla policji. Czasami trzeba było cofać posterunki z pewnych gmin wobec braku pomieszczenia. Otrzymywaliśmy nawet od niektórych wójtów takie zabawne oskarżenia, że policja za dużo się po nocach „włóczy“, nie rozumiejąc, że jest to w ich własnym interesie.

— Jaki stosunek jest w przestępczości miast i wsi?

— Przestępczość jest naogół bardziej rozpowszechniona w miastach. Natomiast charakterystycznym objawem jest, że **ogromna większość wypadków bandytyzmu przypada na wsie.** Tutaj widzi pan meldunki o zbrojnych napadach ostatniego tygodnia i prawie wszystkie są dokonane po wsiach. Naprzykład, w Łodzi **mieliśmy** o wiele mniej wypadków bandytyzmu, niż w powiecie wieluńskim.

Na tym pożegnał nasz współpracownik p. doktora Raczyńskiego dziękując mu za obszerne i ścisłe informacje.

Kr.

Sprawy robotnicze.

—

Zastój w przemyśle.

(k) W szeregu pomniejszych fabryk przemysłowcy wymawiają prace robotnikom na większy lub mniejszy przeciąg czasu.

Fabryka braci Zapp przy ul. Juljusza zamknięta została na przeciąg 3 tygodni, podczas którego to czasu fabrykant przeprowadza remont fabryki.

Fabryczka Kajzera przy ulicy Dzielnej 32, zamknięta zupełnie, jak wiele pomniejszych warsztatów zarobkowych, które nie otrzymały zupełnie osnowy.

Konferencja w sprawie żądań robotniczych.

(k) W tych dniach odbędzie się konferencja przedstawicieli związków przemysłowców i związków klasowych robotniczych w sprawie wystawionych przez te ostatnie żądań podwyżki płac zasadniczych

o 60 procent wyżej od ustalonych w dniu 1 sierpnia.

Przemysłowcy wykonali już ten punkt umowy z 1 sierpnia, który traktuje

o świadczeniach na rzecz kasy chorych,

oraz robotników, zatrudnionych w ruchu, czyli mechaników fabryk.

Konferencja w sprawie tkaczy jedwabnych.

(k) W inspektoracie pracy w dniu 28 października odbyła się konferencja przedstawicieli związków zawodowych i związków przemysłowców w sprawie regulacji cennika i ustalenia stawek cennikowych dla tkaczy, pracujących w fabrykach wyrobów jedwabnych jak w fabryce mechanicznej Klingego i Szulca z ul. Kątnej № 22 i innych. Ze związków klasowych był obecny delegat Danielewicz, od przemysłowców pp. Rammel i Gutke.

— Ustalono normalne stawki, dzięki którym robotnicy uzyskali wyrównanie więcej o 10 procent od płac dotychczasowych, a to wskutek stosunku trudniejszej pracy przy jedwabiach, niż w innych gałęziach przemysłu włókienniczego.

Nie można milczeć!

Codzienne **harce**, aby nie rzec — ujadanie się **wieczorowej** filji „Głosu" z pozostałą **prasą** łódzką zaczynają na dobre przykrzyć się wybredniejszym czytelnikom „Głosu Polskiego" i dla tego, gdyby który z tamtych szacownych organów pomówił mnie osobiście o najstraszniejsze okropności i zbrodnie, to nie reagowałbym na to w druku ani jednym słowem. Inna jednak sprawa, gdy instytucji publicznej, a zwłaszcza humanitarnej usiłuje zaszkodzić „patrjotyczna" denuncjacja zbyt ogólnikowa i gołosłowna, ażeby mogła posłużyć prokuratorowi za powód do wkroczenia, dostatecznie jednak perfidna, ażeby w szerokim ogóle osłabić zaufanie do spotwarzonej instytucji i przez to zaszkodzić jej materjalnie. W tych wypadkach milczeć nie wolno! Mam tu na myśli przedewszystkim donos na „Patronat nad więźniami" pomieszczony w nr. 271 „Pracy".

Ze „kanarki" działalność swą z lubością rozwijają na żółtej szmacie, jest to rzecz naturalna następstwo faktu przyrodniczego, znanego pod nazwą „mimiery"; świergotem swoim nie powinny jednak psuć ludziom pożytecznej pracy. Kanarki jednak „Pracy" nie tylko drą się aż do utraty przytomności, ale, co gorszą kłamliwym swym krzykiem mącą w głowie swemu mniej krytycznemu ogółowi czytelników — ku szkodzie instytucji humanitarnej, cieszącej się na Zachodzie powszechnym poparciem społeczeństwa jakiemi są patronaty nad więźniami.

Otóż stwierdzam: „Praca" kłamie bezczelnie, twierdząc, że: „Patronat nad więźniami utrzymuje się z zapomóg magistrackich". Otóż zapomoga ta jest stosunkowo bardzo nieznaczna; wydatki zaś — bardzo poważne są pokrywane w lwiej części nie przez subsydja pana Karachana, jak to insynuuje ochotnicza defensywa „Pracy", lecz pochodzi z zapomóg udzielanych przez klasowe związki zawodowe i dobrowolne ofiary przeważnie niezamożnych członków i sympatyków Patronatu. Grosz ten jest najbardziej wdowim z pośród wdowich groszów, tak wynoszonych przez Ewangielję, której gorliwemi wyznawcami nasze wsteczniki i ochranniki być się mienią.

Następnie autor bezimiennego donosu pomawia więźniów wspieranych przez Patronat o „skuteczną agitację i gorliwe szpiegostwo na rzecz Sowdepji". Oczywiście nie zna on składu osobistego więźniów wspomaganych przez Patronat, no i znać nie może, nie biorąc udziału w jego pracy, co nie przeszkadza mu jednak ferować z góry potępiającego wyroku na ludzi przeważnie pozostających jeszcze pod śledztwem, a jeszcze nie skazanych. Więźniowie pod śledztwem stanowią około 90 proc. ogółu obecnych więźniów politycznych. Śledztwo to jest przeważnie niestety zbyt długie, ciągnie się miesiące, kwartały, nieraz — lata. Przy sprawie znaczna część tych oskarżonych o działanie na szkodę państwa polskiego okazuje się zupełnie niewinną ofiarą podłości denuncjanta lub głupoty, albo zbytniej gorliwości organów śledczych. Co się zaś tyczy mniejszości więźniów otrzymujących wyroki skazujące, to chociaż piszący te słowa znajduje się w obozie przeciwnym komunizmowi, stwierdza jednak, że stosuje zupełnie inną miarę etyczną dla ludzi skazanych za odmienne przekonania polityczne lub działalność w ich imię, niż do bankierów obniżających walutę polską, lub do paskarzy ogładzających polski lud roboczy i inteligiencję pracującą, chociaż cieszą się szacunkiem i estymą burżuazyjnego społeczeństwa.

Dobrzeby było, gdyby redakcja „Pracy" weszła w stały stosunek z jakim zawodowym prawnikiem, któryby ją pouczył, że oskarżenie nie jest identyczne ze skazaniem; że niewinnie uwięzionym, a zwolnionym następnie przez wyrok sądowy należy się odszkodowanie od państwa; że brak tego odszkodowania w naszych ustawach sądowych jest dotkliwą luką. Jednocześnie zaś dowiedziałaby się „Praca", że urzędnikom państwowym pozostającym pod śledztwem pobory **mogą** lecz **nie muszą** być zmniejszone do połowy; że organy państwowe nie zawsze chcą korzystać z przysługującego im prawa zmniejszania tych poborów; trudno więc wymagać od radykalnego naszego magistratu gorliwości większej, niż ją wykazują organa państwowe.

Na każdym więc kroku „Praca" wykazuje zupełną ignorancję elementarnych zasad prawa — nie dziwną zresztą, bo z natury rzeczy są one obce wszelkim ochranom i jej sukcesyjnym instytucjom.

Z. M.

Wiadomości bieżące.

—o—

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu metereologicznego na dzień 31 października.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Zachmurzenie zmienne, przeważnie pochmurno, miejscami mgła lub opady, cieplej. Wiatry z kierunków zachodnich.

Od redakcji.

Redakcji „Głosu Polskiego" udało się pozyskać w dziale krytyki teatralnej i artystycznej współpracownictwo d-ra Emila Breitera, jednego z najlepszych w Polce znawców teatru i literatury. Dr. E. Breiter będzie nam cenne swe prace nadsyłać stale i systematycznie z Warszawy.

Dzień zaduszny i policja rosyjska.

Urząd dawniejszy **warszawskiego** oberpolicmajstra w **pełnieniu** swoich obowiązków powodował się specjalnie ułożonym kalendarzem policyjnym, przewidującym pewne czynności i nadzór w niektóre dni w roku. Oczywiście w pierwszym rzędzie dni tych była data 3 go maja rocznica konstytucji, poprzedzała ją data 1-go maja — dzień święta robotniczego, a w jesieni po szeregu innych dni, wymagających ostrożności policyjnych był dzień Zaduszny wraz z dniem Wszystkich Świętych. W dni te kalendarz policji warszawskiej zalecał strzeżenie mogiły pięciu poległych na cmentarzu Powązkowskim w ten sposób, by nikt nie ośmielił się złożyć tam wieńca lub pomodlić się a broń Boże uklęknąć.

Instrukcja polecała szpiclom, obserwującym mogiłę, iść za taką osobą, która dopuściła się podobnego przestępstwa i za bramą cmentarną aresztowania jej z odprowadzeniem do cyrkułu powązkowskiego. Po takiem przestępstwie karę wyznaczano administracyjną zwykle w postaci kilkunastu dni aresztu. Ostatni raz ten rygor kalendarza policyjnego zastosowano w r. 1914 już w czasie wojny, a w kilka dni po obronie Warszawy, w której taki udział gorący trzymała publiczność warszawska. Wówczas bez względu na odezwę do narodu polskiego wielkiego księcia Mikołaja oberpolicmajster Mejer przy pomocy komisarza Zankowa, mordercy tylu ofiar w dniu 1 maja 1905 r. w Alejach Jerozolimskich, zarządził po raz ostatni pułapkę przy mogile pięciu poległych i aresztowano kilka osób, lecz na żądanie władz wojskowych, aby nie rozdrażniono publiczności polskiej uwolniono je od kary.

Z rady miejskiej.

Najbliższe posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w czwartek, dn. 3 listopada, o godz. 7-ej pp. punktualnie w sali posiedzeń przy ul. Pomorskiej Nr. 10.

Porządek dzienny jego obejmować będzie:

I. Komunikaty.

II. Wybory: a) 1 członka do komisji K-tu Tan. Kuch., na miejsce r. Langlebena. b) 2 członkow i ich zastępców do komisji do badania cen i zysków przy tutejszym Okr. Urzędzie walki z lichwą.

III. Wnioski: a) K-sji Skarbowej w sprawie udzielenia Magistratowi dalszego prowizorjum budżetowego. b) Magistratu w sprawie: 1) przyjęcia od Skarbu Państwa krotkoterminowej pożyczki w kwocie mk. 78.000.000 — na wypłacenie pracownikom miejskim jednorazowego zasiłku w m. sierpniu 1921 r., na wydatki, związane z otwarciem w Łodzi nowych szkół powszechnych, oraz na pokrycie niedoboru administracyjnego m. Łodzi w mies. sierpniu i wrześniu 1921 r. (II uchwalenie), 2) przyjęcia od Rządu pożyczki w kwocie mk. 2.000.000 — na budowę gmachu szkolnego przy ul, Zagajnikowej, 3) podwyższenie opłat za leczenie i utrzymanie chorych w szpitalach miejskich i obcych, 4) podwyższenie opłat w miejskich zakładach kąpielowych, 5) dzierżawy gmachu teatralnego przy ul. Cegielnianej 63, 6) przyznanie jednorazowego subsydjum Polskiemu tow. krajoznawczemu w Warszawie, 7) planu gospodarki miejskiej w dziedzinie aprowizacyjnej, (sprawozdanie k-sji aprow., pow. uchw. R. M. z dn. 1. 6. 21. r.), 8) kredytów na budowę gmachów szkolnych, kolonji mieszkalnej dla pracowników miejskich oraz na budowę Gazowni Miejskiej, c) radnych w sprawie: 1) W. Badziana i tow. o języku wykładowym w szkołach powsz., 2) r. Helmana i tow. o zredukowanie ceny na gaz, koks i smołę.

IV. Obrady nad budżetem zarządu miejskiego na r. adm. 1921-y: 2-gie czytanie dz. V — wydz. oświaty i kultury.

Podwyższenie cła

W nadchodzącym, 85-ym numerze „Dziennika Ustaw i Rozporządzeń" wyjdzie rozporządzenie min. skarbu o podwyższeniu dotychczasowego cła na różne przedmioty przywozu. Mnożnik jest dwojaki, zależnie od danego produktu: 400 i 800.

Kary administracyjne.

Wydział administracyjno-karny komisarjatu rządu na m. Łódź nałożył następujące: kary:

Za sprzedaż napojów alkoholowych w czasie zakazanym: 1) Finke Marja, restauratorka, grzywny 10.000 mkp. lub 3 miss. ar. 2) Mikoszewski Karol, restaurator, grzywny 10.000 mkp. lub 3 mies. ar.

Za nieprzestrzeganie przepisów **kinomatograficznych:** Baumgart Bernard i Kisielewski Chaim, współwłaściciele kinematografu „Flora" po 40,000 mk. p. grzywny lub po 2 miesiące aresztu.

Za nielegalne posiadanie broni: Trzcinka Paweł, grzywny 3,000 mk. p. lub 3 miesiące aresztu oraz konfiskatę broni.

Za nielegalne przekroczenie granicy: 1. Sender Jakób, grzywny 50,000 mk. p. lub 3 miesiące aresztu; 2. Chrapot Karol, grzywny 40,000 mk. p. lub 2 m. aresz.; 3. Jakubowicz Sara, grzyw 30,000 mk. p. lub 3 miesiące aresztu; 4. Sokołów Anatazy, grzywny 40,000 mk. p. lub 2 mies. aresz.; 5. Małagold Ryfka, grzyw. 50,000 lub 3 mies. aresztu; 6. Bär Michał, grzywny 25,000 mk. p. lub 6 tygodni aresztu; 7. Lichtenstein Janina, grzywny 25,000 lub 6 tygodni aresztu; 8. Goldblum Josek, grzywny 20,000 mk. p. lub 5 tygodni aresztu.

Za antysanitarny stan na posesjach, oraz rozmyślne wstrzymanie wody dla użytku lokatorów: 1. Sandmeer Leon (właściciel domu) 14 dni bezwzględnego aresztu; 2. Kleinbaum Abram (właściciel domu) 14 dni bezwzględnego aresztu; 3. Łęczycki Hersz (właśc. domu) 14 dni bezwzględnego aresztu; 4. Rozenblum Jakób Szmul (rządca domu) 14 dni bezwzględnego aresztu; 5. Łęczycka Frajda (właścicielka domu) grzywny 10,000 mk. p. lub 3 m. aresztu; 6. Fajersztajn Pinkus (właściciel domu) grzywny 5,000 lub 6 tyg. aresztu.

Odczyt prof. Baudouin de Courtenay'a.

Kwestja żydowska w Polsce jest jednem z najbardziej aktualnych i żywotnych zagadnień, od rozwiązania którego zależny jest w dużej mierze ład wewnętrzny i dobrobyt kraju. Jednakże ze względu na chroniczne zagadnienie tej sprawy trudno jest zdobyć się na bezstronne, rzetelne jej rozpatrzenie. Człowiekiem, który zdolen jest wznieść się ponad walki partyjne i wyznaniowe i który może wygłosić sąd jasny i bezstronny w tej sprawie, jest prof. Baudouin de Courtenay, który w piątek, dn. 4 listopada, wygłosi odczyt p. tyt. „Kwestja żydowska w państwie polskiem", Ze względu na powodzenie poprzednio wygłoszonego w Łodzi odczytu prof de Courtenay'a, radzimy naszym czytelnikom wcześniej zaopatrzyć się w bilety.

Kwesta na Dom Starców.

Dnia 28 b. m. odbyło się w kurji biskupiej Piotrkowska 102 pod przewodnictwem J. E. ks. biskupa Tymienieckiego organizacyjne zebranie komitetu kwesty na rzecz Domu starców Ł. chrz. tow. dobr. przy ul. Dzielnej 52.

J. E. ks. biskup przedstawił zebranym, że łódzkie chrz. tow. dobr. wobec wyczerpanych funduszów nie jest w możności utrzymać, pozostających pod jego opieką Domu starców.

Jedynym wyjściem jest zwrócenie się do ofiarności społecznej.

W tym celu zorganizowana zostanie kwesta uliczna w dniu 13 listopada r. b. oraz domowa w czasie od 13—26 listopada. Dla owocnego kwesty zarówno ulicznej jak i domowej, powołano centralny komitet kwesty. Przewodnictwo w nim objęła p. Heinclowa, na wiceprzewodniczącego postawiono zaprosić p. Ringa, mandaty skarbników objęli pp. Roszkowski i Samdomierski, sekretarjat objął ks. Wł. Wierzbicki.

Waluty zagraniczne spadają!

Olbrzymi wzrost wartości marki polskiej.

Ruch zwyżkowy marki polskiej postępuje z nadzwyczajną siłą naprzód. Wczoraj po południu w Warszawie (płacono) marka niemiecka 18—19, dolar 3000—3200 i w tym stosunku inne waluty. W tej chwili Warszawa jest najdroższem miastem na świecie. Opierają się dostawcy zapalczywie fali taniości bezwzględnej i nieprzezwyciężonej. Konjunktury zawiodły. Przyczyny polepszania się waluty polskiej — to nietylko Górny Śląsk, ale i polityka skarbowa i wola społeczeństwa do zmiany warunków życia i pożyczki francuska i angielska dla Polski. Spadek akcji jest dotkliwy tylko dla tych, którzy je drogo kupowali. Wewnętrznie akcje są o wiele silniejsze, bo zobowiązania zagraniczne można będzie taniej pokrywać.

Trzeba tydzień zaczekać z zakupami, a rozpocznie się taniość no i... bankructwa. Jednego dnia w sobotę garnitury męskie z 90 tysięcy spadły na 60 tysięcy. — Teraz wytrwać trzeba.

Z bardzo wiarogodnego źródła dowiaduje się nasz korespondent, iż marka polska rozpoczęła już nieprzerwany zwycięski pochód ku zwyżce. Ci oporni spekulanci, paskarze, kupcy niech tracą: zarobili dosyć przez ostatnie dwa lata.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że kursa walut obcych spadły znowu bardzo poważnie.

Za markę niemiecką płacą w wolnym obrocie 16 marek p., za dolara Stanów Zjednoczon. 2850 marek polsk., za franka francuskiego 211 marek polsk., za koronę austrjacką 0.78 mk. polskich.

O przyspieszenie ustaw skarbowych.

List pr. Ponikowskiego do marszałka.

(Telefonem). Prezydent ministrów Ponikowski zwrócił się do marszałka Trąbczyńskiego z listem, w którym

prosi go o wywarcie nacisku na sejm,

aby ustawy o poborze daniny państwowej, jako też ustawy o środkach naprawy państwowej gospodarki finansowej, mogły być uchwalone jaknajszybciej.

Następnie powołał się na opinję min. skarbu, który uważa, że dla powodzenia jego planu działalności jest konieczne

aby rząd mógł korzystać z obu ustaw conajmniej jeszcze w ciągu 6 tygodni roku bieżącego.

Prezydent min. kończy list oświadczeniem, że w zupełności podziela opinję min. skarbu.

W związku z tym listem dowiadujemy się, że, według opinji marszałka sejmu, sprawa daniny w komisji skarbowo-budżetowej będzie mogła być załatwiona do 11 listopada, a

w plenum sejmu do 18-go listopada.

Zniżka chemikalji.

W ciągu ostatnich 2 tygodni ceny chemikalji spadły, jak następuje:

Morfina z 450,000 na 400,000, na mieście zaś, u „prywatnych" kupców, którzy wolą prędzej wycofać gotówkę — 300,000 i 28,000 (w Niemczech 10,000 mk. niemieck. (t. j. około 200,000 polskich ka klg.)

Jod z 45,000 do 42,000 (na mieście — 30,600; opium — mocno — z 4,000 na 36,000; kokaina z 480,000 na 450,000 za klg.

Hurtownicy, którzy kupowali te chemikalja za drogą markę niemiecką (40 — 45) nie chcą stracić, nadchodzące jednak nowe transporty z Niemiec i Gdańska są nieomal codzień tańsze.

Reforma monetarna w Rosji.

GDAŃSK 30. 10. (Pat). „Danziger Zeitung" donosi z Terjoków że rozpoczęły się tam zgromadzenia wyborcze z racji nowych wyborów do sowietu petersburskiego. Na zebraniu agitatorów oświadczył Zinowjew między innemi, że kwestja płac nasuwa dla rządu wiele trudności. Drukarnie państwowe nie mogą pokryć zapotrzebowania pieniędzy, dlatego też nastąpiła dewaluacja. **Nowy rubel będzie równy 10.000 dawnych rubli.** Termin dla wymiany ustalony będzie na 2 miesiące ponieważ rząd sowietów nie rozporządza dostateczną ilością gotówki, przeto czyni on zagranicą zakupy tylko pod warunkiem jeżeli płacić będzie 10 proc. wartości w złocie. Przemysł europejski godzi się na ten warunek, ponieważ pragnie handlu z Rosją sowiecką. Sytuacja robotników rosyjskich jest ciężka, lecz nie tak jak robotników zagranicą.

Bardzo krytykuje się politykę gospodarczą rządu sowieckiego, ponieważ musiała ona zawrócić ze swej drogi, choć uczyniła to tylko na to, aby doczekać się lepszych czasów, gdyż rewolucja klasowa jest rzeczą nieuniknioną. Sytuacja międzynarodowa Rosji sowieckiej umocniła się, zdaniem Zinowjewa, lecz niebezpieczeństwo wojny może się znowu zjawić w roku najbliższym.

Lasy rosyjskie a Niemcy.

„Nowyj mir" przytacza rozmowę swego współpracownika z Libermanem dyrektorem trustu leśnego „Siewieroles", utworzonego przez gospodarcze urzędy sowieckie. „Do ciążących na mnie obowiązków należy m. in. umożliwienie współpracy z Niemcami w sprawie exportu drzewa rosyjskiego, otrzymanie instalacji i eksploatacj i niektórych fabryk.

W danej chwili mamy na północy tyle tartaków, że mogą obrobić zaledwie 20 proc. drzewa, znajdującego się na miejscu. By należycie wykorzystać bogactwa leśne całego okręgu Białoruskiego, należącego do trustu „Siewieroles" należałoby budować nowe zakłady i to nietylko tartaki, lecz i dla chemicznej obróbki drzewa, jak papiernie, fabryki celulozy i in. Trzebaby przeprowadzić kolejki wąskotorowe, uporządkować drogi wodne i udostępnić wywożenie naszych bogactw leśnych. Następnie zakupić większą ilość towarów i produktów, aby opłacać robotników produktami w naturze. Przemysłowcy niemieccy mają możność, nie tylko sprzedawania swych produktów, w spadającej stale walucie niemieckiej, lecz i w nabywaniu wzamian u nas drzewa i wysyłania go do państw o wysokiej walucie.

Przemysłowcy niemieccy bardzo się interesują naszym przemysłem leśnym i możnością otrzymywania naszego drzewa, niestety, ze względu na różnicę waluty nie są w stanie płacić tak, jak nam płacą w Anglji i Holandji i dlatego współpraca Niemiec z nami dałaby im najprzód możność urządzenia swemi maszynami naszych przedsiębiorstw leśnych i otrzymywania produktów leśnych, które przemysłowcy niemieccy mogliby odsprzedawać po wysokich cenach.

W ostatnich trzech latach uczyniono bardzo dużo dla eksploatacji okręgu północnego, bogactwo leśne, którego przewyższa trzykrotnie bogactwa leśne Szwecji i Finlandji razem, które wywoziły od 1 i pół do 2 milj. standartów drzewa zagranicę, gdy tymczasem nasz okręg północny wysyłał przed wojną do 430.000 stand. desek i surowców i około 100.000 stand. drzewa nieobrobionego.

Rynek pieniężny.

—x—

Giełda warszawska.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjednocz. 2900—3150—3125.
Funty ster. 13000.
Marki niem. 17.50—18.75.

Czeki i wpłaty.

Belgja 222.50.
Berlin 18—19.50.
Bukareszt 23.
Gdańsk 18—19.50—18.50.
Londyn 13100—12650—13000
Nowy Jork 3100.
Paryż 210—230—220.
Wiedeń 85—80—81.

Z czarnej giełdy.

(Telefonem).

Dolary 3000.
Marki niem. 18.5.
Franki 225.
Funty ang. 12000.
Ruble złote 145000.

Z czarnej giełdy łódzkiej.

Na wczorajszej czasnej giełdzie łódzkiej panował zupełny chaos. Ofiarowano w szczególnie wielkich ilościach marki niemieckie po 19.—. Nabywano po 18 do 18.50. Pod wieczór tendencja słabsza ale niewyraźna. Obrotów dokonywano niechętnie.

Dolary 3100.
Franki 225.
Funty sterl. 12600.

Kurs marki polskiej.

GENEWA, 30 października. Warszawa 0,15.

Giełda zbożowo-towarowa.

WARSZAWA, 31-go października.
Pszenica (franco Warszawa): 14000.
Otręby żytnie; 5900.
Otręby pszenne: 5900.
Ceny rozumieją się za 100 kilogramów netto, loco stacja załadowania, o ile nie jest zastrzeżony inny sposób dostawy.

Przemysł i handel polski.

[] **Z towarzystw akcyjnych.** Zatwierdzone zostały statuty następujących spółek akcyjnych („Monitor Polski") nr. 248 z dnia 31/X 21 r. 1) Tow. wydawnicze „Kompas" w Łodzi. 2) Krajowe stocznie okrętowe.

Zarząd tow. radiotechnicznego „Radiopol" Sp. akc. ogłasza, iż wypłaca dywidendę na r. 1920 w wysokości 8 proc.

Kronika ekonomiczna.

—o—

* **Spadek marki i czesko-słowacki przemysł drzewny.** Spadek marki niemieckiej wywarł znaczny wpływ na export drzewa z Czecho-Słowacji.

Kupcy leśni dążą do zorganizowania w Czecho-Słowacji ośrodka przemysłu drzewnego, lecz dotąd bez żadnego wyniku. (Russpress).

* **Nowe cło wywozowe na Litwie.** Podług nowej taryfy celnej litewskiej od wywozu 100 klgr. masła pobierane będzie 450 mk. cła, 100 klgr. sera litewskiego — 100 mk., od kury — 18 mk., od gęsi — 12 mk. i kaczki—7 marek. (Russpress).

* **Złota waluta łotewska** Łotewskie pieniądze złote bite będą w Szwajcarji na tych samych warunkach, na jakich bije Szwajcarja pieniądze złote dla Rumunji. (Russpress).

* **Traktat handlowy z Anglją.** „Briwa Zeme" komunikuje, że w najbliższej przyszłości rozpoczną się rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego między Łotwą i Anglją. (Russpress).

* **Stosunki handlowe Łotwy.** W danej chwili siedem państw rozpoczęło z Łotwą rokowania w sprawie zawarcia traktatów handlowych. Anglja przedstawiła bardzo szczegółowo opracowany projekt z uwzględnieniem przedewszystkiem handlu i żeglugi. Nadeszły propozycje ze strony Szwecji i Norwegji. Z Francją rozpoczęte będą rokowania zaraz po wyjaśnieniu niektórych kwestji zasadniczych i po powrocie ministra finansów, Kalninsza, z zagranicy. Traktat estońsko-fiński wzięty będzie jako wzór dla traktatu łotewsko-fińskiego. Włochy chcą zawrzeć z Łotwą traktat na wzór traktatu włosko-czesko-słowackiego. Nadeszła również propozycja ze strony Niemiec. (Russpress).

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 650.—. Kwartalnie Mk 1950.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 750.—. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 40 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 15 mk. za wyraz, najmniej 150 mk. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 10 mk. NADESŁANE: przed tekstem 120 mk., w tekście 150 mk., po tekście 75 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 65 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i ślubne po mk. 5000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 prc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych o 25 pr. drożej. Za termin. druk ogłoszeń i ofiar adm. nie odpowiada.

Redaktor i wydawca Marceli Sachs.

W drukarni „Głosu Polskiego“ Piotrkowska 84.